Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 29 Października N^{ER} 22. 1838 Roku.

ZAKŁADY NAUKOWE I LITERACKIE W KOPENHADZE.

Początek téj stolicy królów Danii niesięga zbyt odległéj starożytności. Przed sześcią wiekami, Kopenhaga była skromną wsią przez rybaków tylko odwiédzaną, i przez morskich rozbójników szukających przed burzą schronienia. Piérwszy król Danii miészkał w Leira przy Issefiord. Utrzymują iż to tam Skiold, syn Odina wystawił sobie miészkanie. Tam się wojownicy bili, Skaldowie śpiéwali, a księża na ołtarzach ofiary poświęcali; tam żył Rolf Krake z dwónastą wojownikami, Harald Hildetand odwagą wsławiony, i Regnor Lodbrok, bohatérowie tak drodzy opowiadaczom Sagasów. Leira jest klasyczną Danii ziemią; tam jest jéj Latium jéj Troja. — Gdy Chrystyanizm wprowadzono w te strony, królowie opuścili miészkania pogańskie, niszcząc ślady dawnych dziejów i wyznania, tak, że dzisiaj w Leira stérczą tylko rozwaliny murów, ze wzgórzów zarosłych. — S początku królowie zamiészkali w Roeskilde, a Kopenhaga należała do biskupów. Dopiéro Absalon poznawszy położenie tego miasta kazał fortécę wystawić. — Pomału port stawał się znakomitszym, miasto się powiększało, i w XIV. wieku Waldemar IIIci znalazł go tak pięknym, iż pragnął w niém miészkać. Biskup Roeskildu pozwolił na to niejaki czas. — Lecz gdy następcy Waldemara chcieli za swą własność miasto uważać, powstały wielkie między niémi i biskupami niesnaski. Ostatni musieli uledz i zrobić ugodę, mocą któréj, ustąpili Kopenhagi wzamian za wyspę Moe. — Od XVgo wieku, Kopenhaga została stolicą królewską, a wszyscy władzcy Danii przykładali się koléjno do jéj upię-

knienia. Krystyan IVty najwięcéj dla niéj uczynił. Rozszérzył ulicę, powybiérał kanały, wystawił pałac Rosemborg, giełdę, obserwatoryum i wiele innych gmachów. — Dziś Kopenhaga jest wielkiém pięknie zabudowanym miastem, zamiészkanym przez sto tysięcy ludzi. W roku 1728 i 1794, zniszczona była przez gwałtowne pożary, lecz wkrótce piękniéj była odbudowaną. W roku 1558 oblężoną była przez Szwedów, a 1807 przez Anglików, odwaga atoli miészkańców oswobodziła ją, a niewyczerpane źródła zamożności krajowéj wynadgrodziły jéj straty i dawną świetność wróciły. — Kopenhaga jest miastem nauk i handlu. Mało tam jest takich ludzi co to niczém się nietrudnią. Miészkający tam mają tylko wybór między giełdą, i wszechnicą, a przybywający wabieni są tylko książką lub liczbami. — Kopenhaga jest królową Danii, wszystkie inne miasta są mało znaczące, a jéj uniwersytet jest naukową katedrą północy. — Od czasu jak zaczęto zwiédzać zagraniczne kraje, Francya, Niemcy i Anglia były celem podróżnych; lecz gdy się daléj puszczono, gdy do Danii wrodzona ciekawość zawiedła, zdziwiono się nad mnogiémi naukowémi przedmioty nagromadzonémi w miejscu, tak mało pojętów objawiającém. Tu to są wielkie księgo-zbiory i nader kosztowne muzeum. Professorowie prawdziwie pracujący za skromne wynadgrodzenie i autorowie niewzbogacają się. We Francyi, w Niemczech, w Anglii, gdy poeta puści wodzę swemu natchnieniu, gdy uczony ogłosi książkę, przemawia nią do całego świata. W krótkim czasie książka jego przełożona na kilka języków rozszérzy się po całéj Europie. W Danii, książka wydana w Danii tylko się rozéjdzie czasem zaledwie z wielką trudnością do Norwegii i Szwecyi się dostanie. Lecz Anglicy o niéj niewiedzą; wszechnice niemieckie niezajmują się nią a Francya nigdy o niéj niesłyszy. Gdyby Ochlenschlocger niebył sam własnych pism na niemiecki język przełożył, niebylibyśmy znali tego największego może z istniejących wiérszo-pisarzy. Nieznamy Finn Magnussena, który dokładniéjszą jak Creuzera mitologiją napisał; podobnież Oersted, Schlegel, Rosenvinge, któ-

rzy wyjaśnili zawiłe prawa północy. Nieznamy Grundtwiga, oryginalnego wiérszo-pisarza, filozofa religijnego, wprawdzie dziwnego charakteru, lecz razem wspaniałego jak Goerres. Obcémi są dla nas Rask który pojął wszystkie prawie języki, Muller który s taką mądrością zagłębiał się w starożytnościach Skandynawii. Pracowity Werlauff, Molbeck, Engelstoff, Oorsted professor fizyki, i tylu innych co poświęcili życie użytecznym pracom a których niestety dzieła nieprzebyły Elby. — Przyznać atoli trzeba, iż choć nieznaleźli sławy za granicą w samém kraju własnym znajdują dość zachęcenia. Oświata bowiém doszła tu do najniższych klas ludu. Każdy majtek, każdy wieśniak umié przynajmniéj czytać i pisać. O naukowości w klassach wyższych można powiedziéć że stoi w równi z naukowością północnych Niemiec. — Edukacya młodzierzy jest długa, i bardzo staranna, już dzieci rodzin zamiészkałych w Konpenhadze zwykle mówią kilkoma językami. — Krystyan I. który zaszczépił na tronie Danii prawdziwą Oldenburgów linią, założył wszechnicę w Kopenhadze r. 1479 nadał jéj przywileje przez arcybiskupa Lund. Lecz niebył dość zamożnym, aby ją uposarzył dostatecznie. Dopiéro na początku XVIgo wieku, gdy reformacya doszła do Danii, Krystyan IIIci wzbogacił ją na nowo dobrami zabranémi duchowieństwu, i nadał jéj nowe prawa r. 1539. Krystyan VIImy w roku 1788, pomnożył liczbę professów, i w miejscu dawnych ustaw nowe dotychczas istniejące zaprowadził. — Siedém do ośmiu set uczniów uczęszcza rocznie do uniwersytetu. Przeszło dwóchset pobiéra płacę z funduszów przez królów lub prywatnych poczynionych. — W roku 1569 Fryderyk IIgi założył bractwo gdzie stu uczniów miészkanie i żywność mają darmo. Przeznaczył na ten cel klasztor w Kopenhadze, dobra w Seelande i Falster, i dziesięciny. — W roku 1625, Krystyan IVty założył dla stu uczniów kollegijum Rejencyi które dotąd istnieje. — Akademija tamtejsza wielokrotnie uświetnioną została znakomitémi pracami, i imionami drogiémi dla kraju. Historya miała tu sławnych professorów. Ole Worm i Bartholin wykładali tu naukę lékarską; Hol-

berg literaturę, a r. 1574 Tycho Brahé wykładał umiejętność planet. — Dwie mile od Kopenhagi jest wyspa Hveen, gdzie ten sławny astronom wystawił obserwatoryum. Uczeni obcy którzy zwiédzali Daniją, chlubili się, że tego wielkiego męża w jego własnéj pracowni widzieli. Instrumenta jego wynalazku były prawdziwym cudem w owym wieku. — Lud Duński zachował w swéj pamięci wspomnienie tego wielkiego męża. Utrzymują iż był bardzo zabobonnym. Twiérdził iż wciągu roku jest 32 dni feralnych, w których żadnego działania rospoczynać nienależy i stąd te dni dotąd jeszcze nazywają je w Danii dniami Tycho-Brahé. — Księgo-zbiór akademicki złożony był w połowie XVIgo wieku. Sto lat uczyniło go najzamożniéjszym w Europie a jeden dzień pożaru w roku 1728, zniszczył go zupełnie. Lecz im strata była większą tém Duńczykowie więcéj sił dokładali aby ją wynagrodzić. Obecnie posiada on około 80,000 tomów wyborowych, i rzadki zbiór rękopismów. Bardzo jest starannie utrzymywany i rokrocznie prawie wzbogacanym. — Księgozbiór królewski jest nierównie zamożniéjszy. Zawiéra tenże przeszło 4,000,000 tomów, wiele rękopismów islandskich wielkiéj wartości, szczególniéj dwie Eddy, i dwadzieścia tysięcy rękopismów Orientalnych przez Niebuhra, Raska i Fuglesanga s podróży przywiezionych. Założony był przez Fryderyka IIIgo. S początku był dla publiczności zamknięty, lecz od roku 1793 trzy godziny dzieńnie jest wolny wstęp dla każdego. — Zwiédzający Kopenhagę w naukowym celu, powinni widzieć gabinet historyi naturalnéj pod przewodnictwem P. Reinhardt zostający, zbiór etrusków księcia Krystyana, i nader szacowny zbiór muszli i minerałów często przez uczonych wzmiankowany. Książe Krystyan jest niezaprzeczenie najuczeńszym mężem w Danii i największym dobroczyńcą, wspiérającym naukowość a szczególniéj nauki przyrodzone. — Jest także w Kopenhadze akademija sztuk pięknych, szkoła malarstwa i budownicza. Wystawa któréj obecny byłem, zdawała mi się dość licha. Lecz blask znakomitéj sławy, unosi się nad nią: Ona wydała Thorwaldsena. — Bertel Thorwaldsen urodził się

19 Października r. 1770. Dziad jego był Pastorem w Islandyi. Ojciec jego przybył do Kopenhagi i zaślubił córkę pastora, utrzymując się z wyrabiania w płaskorzeźbach kwiatów i różnych okrętowych ozdób. Najpiérwszym przedmiotem który zwrócił uwagę małego Bertel gdy z dzieciństwa wychodzić zaczął, było dłuto. Rzadko kiedy do szkoły uczęszczał jeszcze mniéj się uczył. W jedénastym roku wieku swego zaczął chodzić na lekcye rysónków gdzie się wkrótce pracowitością i zręcznością odznaczył. — W r. 1787, dostał medal srébrny w nagrodę postępów w rysónkach i rzeźbie. W r. 1789 powtórnie udarowanym został. Nakoniec posuwając się coraz wyżéj r. 1796, został wysłany kosztem rządu do Rzymu. — Piérwsze lata w tym mieście spędzone, obarczyły go wielu nieprzyjemnościami. W r. 1803 zrobił posąg Jazona który mu znaczne korzyści przyniósł i niezachwianą utwiérdził sławę. — W r. 1809, odwiédził Daniją, gdzie został z oznaką najżywszéj radości przyjęty, gdy wyjéżdżał śpiéwano hymny na cześć jego. — Od roku 1820 bawił w Rzymie, i dopiéro w miesiącu wrześniu r. b. spełniając życzenia umiejących go cenić współrodaków przybył znowu do Kopenhagi. Przybycie jego podobne było tryumfalnemu wjazdowi. Można powiedzieć że nie wjechał ale wniesiony został do Charlotenburga przez lud który tłumnie zebrany powitał tego sędziwego starca hucznémi okrzyki radości, które zapewne miléj brzmiały w jego uszach a niż tysiączne papiérowe pochwały gazet całego świata. — Dnia 20 zeszłego miesiąca powitała go deputacya magistratu wręczając mu dyplom na honorowego obywatela Kopenhagi, a król uraczył go w dniu tém obiadem i najłaskawszém przyjęciem.

JASKINIA ANTIPAROS.

PRZEZ KSIĘCIA PÜCKLER-MUSKAU.

Już poranek zabłysnął w porcie Antiparos: brzegi wyspy Paros tuż był przed nami, naprawo zaś w niejakiéj odległości wyspa Nio, dawniéj Chios, niémająca żadnych zabytków sztuki, a jednak tak sławna, ponieważ tam, podług powszechnego mniemania, Homera zwłoki spoczywają. Chwalą także piękność i uprzéj-

mość niewiast téj wyspy. Stolicą wyspy Antiparos jest nędzna wioszczyzna, gdzie Dinarch rezyduje. Właśnie był się oddalił do Aten; byliśmy więc przyjmowani od jego godnéj małżonki, dość ładnéj, ale trochę otyłéj coruni, i jakiegóś krewnego, czyli téż przyjaciela domu, s poważną siwą brodą, w staroświeckim greckim ubiorze. Wolność noszenia brody, w ogólności Grekom zakazana, dana była starcowi od sułtana w nagrodę jego zasług, co wyrównywa u nas orderowi *pour le merite*, drugiéj klassy. Damy z wielkiém mojém podziwieniem robiły pończochy, i to tak szybko, jak u nas po małych miasteczkach damy czynić zwykły, gdy się na kawę zéjdą i o kucharkach rosprawiać zaczną. Ubiór ich był europejski.

Częstowano nas owocami, w czém niebyło nic dziwnego, wyjąwszy chyba to, że przewodnik nasz, prosty wieśniak, usiadł także bez ceremonii z nami razem na dywanie i równie, jak inni goście, był traktowany. Po posiłku, w towarzystwie pewnego teologa sześciu przewodników s trzydziestu jarzęcémi pochodniami, udałem się w podróż do sławnéj jaskini, leżącéj półtoréj mili od téj wsi na wiérzchołku najwyższego pagórka téj wyspy. Podróż ta, nie niémiała szczególnego; albowiém lubo Antiparos zieleńszą ma barwę jak Milo i silniéjszą wegetacyą, jednak mało drzew rośnie i dość smutny przedstawia widok.

Nadmiéniam tutaj, żem przypadkiem nieczytał ani *Tourneforta*, ani *Choiseula*, ani innych opisujących jaskinią Antiparos, oddaję więc poprostu to wrażenie, które na mnie uczyniła.

Rzecz dziwna, iż nikt s pisarzów starożytności, niewzmiankuje o jaskini na wyspie Antiparos, niegdyś Olearos zwanéj, co domyślać się każe, że wtedy jeszcze niebyła odkrytą. A jednakże na samém wniściu widać szczątki jakiegóś greckiego napisu.

Jest to wspaniałe i olbrzymie natury dzieło: samo wniście: przed którém przepyszny widok na pobliskie wyspy, i mały kościołek, już wzbudza postrach i podziwienie; albowiém pod wysokiém daleko wystającém sklepieniem, wiszą w powietrzu kolossalnéj wielkości skamiéniałe figury (*Tropfstein*); s tych jedna, ludzkiéj figurze, druga zaś egipskiemu obeliskowi podobna, obie tworzą niejako bramę do téj cie-

mnéj otchłani, prawdziwéj świątyni nocy.

Opatrzywszy się w potrzebną liczbę przewodników, pochodni i powrozów, i mając z sobą nadto dwie lub trzy drabiny o dwunastu szczéblach, zwiédzić można bezpiecznie, a nawet wygodnie całą jaskinią i wszystkie podziemne gmachy. Lecz jeżeli kto, tak jak my, zabierze s sobą jednę tylko zbótwiałą drabinę i to o sześciu szczéblach, która się za piérwszém użyciem zgruchotała, niech wié, że się wystawia na niebespieczeństwo złamania karku lub przynajmniéj na wielkie utrudzenie, ponieważ mu nic niepozostaje, jak pełzać rakiem po śliskich głazach, po których tylko tutejsi przewodnicy gładko spuszczać się i piąć umieją. W maju roku bieżącego pewien lékarz angielski spadł tutaj ze skały, i w kilka dni potém umarł. »Kiedy cielę wpadnie w studnią, to ją wtenczas przykryją» mówi pospolicie przysłowie; ale tutaj jeszcze i tego rozumu niémają; albowiém pan gubernator w Naxos, pod którym zostają wyspy Paros i Antiparos, ani przed, ani po téj nieszczęsnéj katastrofie niepomyślał o tém, aby przystępniéjszą uczynić jaskinią, tak słynną po całym świecie, lubo tylu ciekawych podróżnych codzień ją zwiédza, a niewielkiego potrzeba nakładu, aby uprzątnąć wszystkie zawady.

Sklepienia składające jaskinią są niezmiernéj obszérności i wysokości, a z góry wiszą w powietrzu nadzwyczajnéj rozmaitości ogromne sople: to filary wydrążone, to zwiérzęta i figury ludzkiéj postaci, to znowu miecze, dzidy i najdziwaczniéjsze postacie. Pokazywano mi także ołtarz, przy którym hrabia Nointel mszy słuchał, i gdzie imię Chrystusa wyryte, a zaraz przy niém tysiące grzeszników, to ołówkiem, to rylcem imiona swe uwiecznić chciało. Na samym końcu Francuz jeden dodał imię swéj ubóstwionéj kochanki: «*Helene Tacher, l'incomparable femme!*» i zapewnie był kontent z siebie, że się zdobył na taki dowcip.

Największe wrażenie sprawiło na mnie 50 do 60 stóp wysokie ogromne sklepienie, na sto sążni w głębokości ziemi, którego dziwne podniebienie do śnieżystéj zawici podobne. Poniżéj widać było błyszczące lodowate bryły, a odbite od nich światło naszych pochodni, magicznym blaskiem rozjaśniło ciemną pieczarę.

Przeszło godzinę przepędziłem w jaskini, w któréj uczułem duszące powietrze, powiększające jeszcze bardziéj przykrość pełzania po skałach i utrudzenie. Na nieszczęście w zwykłém mém rostargnieniu ubiérając się rano, wziąłem palone angielskie bóty z dużémi szrubowanémi ostrogami, a których teraz, wszedłszy do jaskini, żadną miarą odjąć niezdołam. W tym więc rycérskim stroju, zwiédziłem całą jaskinią, z wielkiém mojém niebespieczeństwem, i byłem zapewne piérwszym, który się z ostrogami w jaskini Antiparos prezentował. Tak więc strudzony i spocony ujrzawszy znowu jasne promiénie słońca, wypoczywałem długo, nim przyszedłszy do sił, mógłem myśléć o powrocie do wsi. Pan teolog przy piérwszéj niebespiecznéj przeprawie, stracił wszelką ciekawość zwiédzenia téj wielkiéj osobliwości natury, i grzał się na słońcu przed kościołem, mówiąc, że to jest przedsionek piekła. Jeden s przewodników żartował z niego, chwaląc mą wytrwałość, i dodał zwracając się do mnie, że ponieważ tak śmiało wstąpiłem do przedsionka, przeto zapewne bez trudności dostanę się do istotnego piekła. Grek ten lepiéj zdawał się być obeznany s tartarem, niż s chrześcijańskim piekłem.

Opowiadają o Byronie, że mu pochodnie w jaskini zagasły, i zaraz dodają, że musiał zostawać w wielkiém niebespieczeństwie, co jest błędem; albowiém ta jaskinia niejest labiryntem, i każdy przewodnik w ciemności z łatwością trafi do wniścia.

Lubo strudzony, powracałem do wsi pieszo, ponieważ osiełki, któreśmy najęli w Antiparos, w takim stopniu odznaczały się lenistwem, iż żadna chłosta niezdołała przyspieszyć ich kroku.

Pani Dinarchowa prosiła mnie, abym w jéj domu nocował, jednak wolałem wrócić na okręt, który dla nadchodzącéj burzy, błyskawicami zapowiedzianéj, w bespiecznym porcie pozostał. Majtkowie tymczasem wzięli się do rybołowstwa, i tyle ryb nałapali, że niémi całą osadę okrętową nasycić mogli. Ta okoliczność była nam bardzo pożądaną, ponieważ w Antiparos żadnéj żywności dostać niémogliśmy.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.